

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Redakcja i Administracja: Wilno, Jagiellońska 3. Telefon: Redakcji 78, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2-3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Administracja czynna od godz. 9-3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9-3 i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jaiska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-ciolamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

## Rewolucja o saletrę.

Przed kilku dniami depesze przyniosły wiadomość o nowej kolei rewolucji w Ameryce Południowej. Przywykliśmy już o tyle do periodycznej powtarzających się w tej części świata zmian rewolucyjnych, że i ta ostatnia rewolucja w Chili nie zwróciła na siebie większej uwagi, gdyby nie przymiotnik, którym depesze ją zaopatrzyły.

Wszystkie poprzednie przewroty miały charakter „pałacowy”. Jedną partją lub prostrą kliką robiła spisek i wypędzała drugą, znajdującą się przy władzy. Ustrój polityczny i społeczny pozostawał ten sam. Interesowały się temi rewolucjami jedynie państwa mające interesy gospodarcze w Południowej Ameryce. Jakoś zawsze dawały one sobie radę z każdym nowym rządem rewolucyjnym. Ludzie się zmieniali, stosunki trwały bez zmian.

Ostatni rewolucja w Chili dokonana przez pułkownika Mormoduko Grove, szefa szkoły lotniczej, została ogłoszona przez samych jej twórców jako „socjalistyczna”. Bez większego wysiłku i bez krwi rozlewu zmuszono prezydenta Montero do dymisji i do schronienia się na terytorium argentyńskie. Utworzono nowy rząd, kilka podrzędnych tek oddano socjalistom, resztę objęli spawacy rewolucji.

Najbardziej sensacyjnym punktem programu nowego rządu jest upaństwowienie głównych gałęzi produkcji republiki Chili: saletry, ropy, cukru i alkoholu. Pozatem zamierzona jest polączka wewnętrzna, którą pokryją wielkie fortuny, reorganizacja urzędów, zakaz wwozu artykułów luksusowych i t. p. Zresztą własność prywatna nie będzie zniesiona.

Rewolucja tej próbował opierać się t. zw. korpus ochotniczy, organizowany z ochotników amerykańskich i angielskich dla ochrony interesów tych państw. Nowy rząd zażądał rozwiązania tych formacji.

Prawdziwej przyczyny tej „socjalistycznej rewolucji” szukać trzeba w ciężkiej sytuacji gospodarczej Republiki Chili, wynikłej na tle spadku produkcji i wywozu głównych artykułów, przedewszystkiem saletry. Produkcja ich jest niemal całkowicie w rękach kapitału obcego, przeważnie północno amerykańskiego. Kryzys ogólnie światowy pociągnął za sobą coraz silniejsze ograniczenie produkcji saletry, na którą popyt spadł wszędzie bardzo znacznie. Stąd bezrobocie i brak zarobków ludności pośrednio od tej produkcji uzależnionej.

Stąd powstało dążenie do oderwania głównych gałęzi produkcji od kontroli i dyspozycji przez kapitał zagraniczny, i podporządkowania ich interesom kraju. Upaństwowienie produkcji saletry, miedzi i in. oznacza przymusowe przejście na rzecz państwa warsztatów będących dotąd własnością i eksploatowanych przez obcy kapitał. Będzie się on, oczywiście, bronił, ale wątpliwym jest, aby St. Zjednoczone lub Anglia w obecnej sytuacji chciały się mocniej w tę sprawę angażować. Skończy się zapewne na targach o wysokości indemnizacji, lub wysokości udziału kapitału obcego w przedsiębiorstwach państwowych chilijskich.

Przymiotnik „socjalistyczny”, użyty przez samych sprawców rewolucji, dla oznaczenia jej charakteru, ma więc ściśle ograniczone znaczenie.

Idzie tam nie o zasadnicze przekształcenie całości ustroju społeczno-gospodarczego, lecz o pozbycie się zależności od obcego kapitału, którego polityka nie odpowiadała interesom kraju i wtrącała jego ludność w nędzę. Saletra bowiem dla tej ludności jest niemalże tem samym, co u nas żyto.

## Przed konferencją lozańską.

### St. Zjedn. przeciwko skreśleniu długów i odszkodowań.

LONDYN, 9. 6. (Pat). Prasa tutaj potwierdza wiadomość, że Stinson stanowczo wypowiedział się przeciwko skreśleniu odszkodowań i długów wojennych.

Wyraży sprzeciw Stanów Zjednoczonych przeciwko skreśleniu odszkodowań jest szczególnie znamienny, gdyż Stany Zjednoczone niedwuznacznie podtrzymują pogląd francuski przeciwko poglądom Wielkiej Brytanji. Wobec tych warunków liczą się w Londynie z koniecznością modyfikacji stanowiska Wielkiej Brytanji w kwestji odszkodowań. O jakimkol-

wiek radykalnym planie Mac Donalda w Lozannie już się, mimo akcji min. von Neuratha, nie mówi, przeciwnie podkreśla się dziś, że punkt ciężkości leży w rozmowach paryskich, które uzgodnią poglądy Mac Donalda i Herriota.

Mac Donald udaje się z Paryża do Genewy w poniedziałek razem z Herriotem. Pragnie on być obecnym w wtorek na konferencji, gdy zbierze się komisja główna. Zarówno w Paryżu, jak w Genewie Mac Donaldowi towarzyszyć będzie min. Simon.

### Konferencja lozańska będzie odroczone?

PARYŻ, 9. 6. (Pat). Donoszą z Londynu, że według krążących tam pogłosek Mac Donald ma zaproponować Herriotowi odłożenie konferencji lozańskiej do czasu uregulowania kwestji reparacyjnych. Zbadanie kwestji reparacyjnych powierzone zostało konferencji międzynarodowej, w której zgodzili się również wziąć udział i Stany Zjednoczone.

### Auf, Auf.

#### De Valera na rozdrożu.

LONDYN, 9. VI. (Pat). Senat Irlandji 33 głosami przeciwko 24 postawił, że uchylene przysięgi nie może nabrać mocy obowiązującej, dopóki Irlandja nie osiągnie porozumienia z Wielką Brytanią. Senat chce tą drogą zmusić de Valerę do ustępstw w Londynie i do porozumienia się z rządem Wielkiej Brytanji.

Mimo to istnieją minimalne widoki tego porozumienia. W razie ujemnych rezultatów jutrzejszych rokowań londyńskich de Valera pozostaną tyko dwie alternatywy: zacząć 18 sierpnia, po których upływie każda ustawa sejmowa, a więc i ustawa, uchylająca rolę przysięgi, automatycznie wchodzi w życie, albo też zarządzić nowe powszechne wybory, które obecnie dalyby mu zapewne znaczną większość absolutną.

## Mac Donald i Simon przybędą do Paryża.

### Angielscy mężowie stanu przyjęli zaproszenie Herriota.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Natychmiast po ustanowieniu gabinetu Herriota zwrócił się do Mac Donalda z propozycją zatrzymania się w Paryżu w sobotę lub niedziela w przeddzień do Szwajcarii. Wczoraj po południu ambasador angielski Tyrelli przesłał premierowi Herriotowi odpowiedź, jaką otrzymał od min. Simona, zapowiadającą przyjazd premiera Wielkiej Brytanji do Paryża.

„Proszę zakomunikować Herriotowi, że zarówno premier jak i ja z wielką radością przyjmujemy jego za-

prośbienie. Jesteśmy przekonani, że mając nastąpić bezpośrednia wymiana poglądów ułatwi w znacznym stopniu przygotowanie drogi, zmierzającej do pomyślnego załatwienia kwestji, które mają być rozwiązane w Genewie i Lozannie”.

Ponieważ Mac Donald zamierza opuścić Paryż dopiero w poniedziałek o godz. 11 obaj mężowie stanu, którzy spotykają się w sobotę wieczorem, będą mieli całą niedzielę, ażeby wraz ze swymi współpracownikami zbadać wszechstronnie sytuację.

## Na czym polega „Neo-Nep” w Rosji?

W maju r. b. rząd sowiecki przeprowadził szereg reform natury gospodarczo-administracyjnej, które przypominają swym charakterem i kierunkiem zarządzania Lenina z przed jedenastu lat, ochrzczone wówczas krótko nazwą „Nep”.

Neo-Nep obecnym różni się od Nepu, iż powstał w zupełnie innych warunkach. Gdy Lenin wprowadził Nep, t. j. chwilowe przejście do gospodarki indywidualistycznej, w Rosji panował jeszcze komunizm wojenny i kolektywizacja rolnej w takich rozmiarach, jak dzisiaj, nie było mowy. Obecny system przejściowy Neo-Nepu obejmuje już na terytorjum Rosji 300.000 indywidualnych kolchozów t. j. gospodarstw prywatnych składowych, oraz 8 milionów zwykłych gospodarstw chłopskich typu indywidualnego. W okresie pierwszego Nepu gospodarstwa indywidualnych było 25 milionów, a zatem odskok jest ogromny, gdyż kolektywizacja ujęła w ciągu tych jedenastu lat zgorą dwie trzecie gospodarstw chłopskich, czyli dwie trzecie Rosji rolniczej.

Obecna „pierdziyska” gospodarka, jaką jest Neo-Nep, ma na celu przezwyciężenie istniejących od pewnego czasu trudności aprowizacyjnych w miastach i na prowincji. Rozluźnienie kontroli centralistycznej z jednej strony, zmniejszenie żądań państwa w dziedzinie świadczeń rolnictwa, mają stworzyć pożądaną większą podaż produktów żywnościowych w wolnym obrocie i przyczynić się do złagodzenia nastrojów panujących w ośrodkach przemysłowych i miastach, gdzie brak chronicznej żywności wytwarzał ferment wśród ludności.

Główne wytyczne obecnej reformy polegają na następujących ulgach: ustalenie sumy podatku rolnego w wysokości 500 milionów rubli, aczkolwiek budżet państwa podskoczył z 12 do 21 miliardów rubli, przy czym gospodarstwa indywidualne będą korzystały z tych samych ulg, co kolchozy; dalsza ulga — i to znaczna — jest obniżenie kontyngentu zboża i bydła, które wieś i kolchozy muszą odstawać państwu po cenach maksymalnych. Ponieważ ceny te były bardzo niskie, przeto opodatkowanie wypadło bardzo wysokie. W r. 1931 musiano odstąpić państwu kontyngent 22 milionów tonn zboża, chociaż urodzaj był niższy niż średni. Na rok bieżący zmniejszono kontyngent o 4,4 miliona ton. Taka sama obniżka dotyczy kontyngentu inwentarza żywego: w roku ubiegłym kontyngent wynosił 1.414.000 sztuk żywego bydła; obecnie cyfrę tę obniżono do 716.000, oraz zniesiono ograniczenia, dotyczące użytkowania bydła na własne potrzeby wsi.

Naciąg państwa na gospodarstwa prywatne i kolchozy został więc osłabiony znacznie i będą one dysponowały przewyższką zboża, oraz inwentarza żywego, którą — i to jest znów odstępstwo od sztywnego systemu kolektywizacji — będzie można sprzedawać z wolnej ręki albo w mieście, albo też na określonych rynkach, większych w większych kolchozach.

Powód, dla którego rząd sowiecki rozluźnił więzy ustroju i systemu komunistycznego, w danej chwili kryje się w ogólnej nędzy żywnościowej, jaka panuje zarówno na wsi, jak i w mieście. Odhija się ona niepomysłnie na postępek pracy w ośrodkach fabrycznych i górniczych, np. w zagłębiu Donieckim, a tem samem na rezultatach pięteli, która jest ośrodkiem całej działalności i zainteresowań rządu ZSSR. A ponieważ w przemyśle zapanowała obecnie również zasada deniwalizacji, t. j. normowania płac według wydajności pracy i umiejętności, przeto można stwierdzić, iż Neo-Nep oznacza nadejście takiego samego okresu, jakim był przejściowy Nep z czasów Lenina.

## Czy Hitler otrzymywał pieniądze z zagranicy?

### Bożycze Niemiec przed sądem.

BERLIN, 9. VI. (Pat). Wielkie zainteresowanie wzbudza odbywający się dziś w Monachium proces dziennikarza Abela, przeciw któremu Adolf Hitler wystąpił z skargą o krzywdę przysięstwo.

Abel przed 2 laty zeznał na rozprawie, że formacje monarchistyczne Rossbacha otrzymały wielokrotnie subwencje pieniężne z Włoch na krzewienie faszystów w Niemczech. Hitler miał wzmiankę za zgodzić się na nieporuszenie kwestji południowego Tyrolu.

Dziś na rozprawie przesłuchano Adolfa Hitlera. Na pytanie przewodniczącego sądu, czy ruch narodowo-socjalistyczny nie otrzymał nigdy pieniędzy z zagranicy, Hitler odpowiedział wymijająco. W sprawie południowego Tyrolu obrotowa oskarżonego postawił pytanie, czy Hitler wie o rokowańach między przedstawicielami partji narodowo-socjalistycznej i wysłannikami Mussoliniego. Hitler temu zaprzeczył. Hitler zasadniczo wypowiada się za politykę sojuszu z Włochami, z czego wyłącza wniosek, że kwestja południowego Tyrolu musi być z dyskusji usunięta, jakkolwiek może to być bolesne.

## Wielkie manewry

### lotniczo-gazowe na terenie Prus Wschodnich.

BERLIN, 9. VI. (Pat). Na obszarze Prus Wschodnich przygotowane są wielkie ćwiczenia obrony powietrznej i przeciwgazowej, które odbędą się w dniach 23 i 25 czerwca r. b. W ćwiczeniach tych weźmie również udział cały cywilny personel pomocniczy, część Reichswehry i niemieckiej marynarki wojennej. Zapowiedziana jest obecność ministra spraw wewnętrznych Gayla i innych przedstawicieli władz.

BERLIN, 9. VI. (Pat). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy w najbliższych dniach

## Zapowiedź reformy ustroju Rzeszy.

### Mowa programowa min. Gayla.

BERLIN, 9. VI. (Pat). Na posiedzeniu Rady Państwa Rzeszy minister spraw wewnętrznych von Gayl wygłosił mowę programową, w której m. in. zapowiedział podjęcie w niedalekiej przyszłości prac nad reformą ustroju Rzeszy oraz nad rewizją konstytucji weimarskiej.

Dwa momenty muszą w związku z tem szczególnie podkreślić — mówi minister. Gadanina o reformach planach zmiany konstytucji w kierunku restaurowania monarchji jest nieodpowiedzialna i szkodliwa. Uważałbym się sam za godnego pożałowania, gdybym z chwilą objęcia stanowiska ministra próbował wywrzeć się netylko wrodożnego i wpojonego, lecz również wyrobionego w ciągu długich lat przekonania o sobistego, że monarchja jest najodpowiedniejszą formą państwową dla narodu, żyjącego w sercu Europy i że oceniając sprawy z punktu widzenia historii, zawsze z uczuciem wdzięczności uświadamiam sobie usługi, jakie dotychczasowy dom królewski i cesarski położył dla dobra narodu niemieckiego. Przekonany jednak jestem, że w tych czasach,

cham, z czego wyłącza wniosek, że kwestja południowego Tyrolu musi być z dyskusji usunięta, jakkolwiek może to być bolesne. Gdy obrońca Abela dr. Rosenberg zwrócił się zapytaniem, czy prawdą jest, że Hitler otrzymał pieniądze od czeskich zakładów Skody, pozostających w rękach francuskich zakładów Schneidera i Creusot, Hitler urządził istną senę na sali sądowej, pleniąc się i bijąc pięściami w stół, zaczął krzyknąć, że nie da się obrazić żydowskiemu adwokatowi, że wszystko, co się tu zarzucza, jest szwindlem i że wogóle nie będzie więcej odpowiadał. Na interwencję przewodniczącego sądu i uwagę, że dopuszcza się nieposzanowania sądu, Hitler oświadczył, że gofów jest ponieść karę więzienia, lecz więcej odpowiadać nie będzie. Sad po naradzie ogłosił uchwałę, mocą której Adolf Hitler skazany został za odmowę składania zeznań na 500 mk. grzywny, względnie 16 dni aresztu, a za obrzędy obrocy na 200 mk. grzywny, względnie 3 dni aresztu.

## Dotadni bilans handlowy R. P.

WARSZAWA, 9. VI. (Pat). Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w. m. Gdańska w maju 1932 roku, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wykazuje w wywozie 976.932 tonny wartości 78.062 tys. zł. w przywozie 123.335 tonny wartości 73.227 tys. zł., wobec czego saldo dodatnie w maju r. b. wynosi 4.835 tys. zł.

## Pierwszy sukces hitlerowców

BERLIN, 9. VI. (Pat). Naskutek interwencji ministra spraw wewnętrznych Gayla, uchylony został zakaz wygłaszania przemówień przez radio przez przedstawicieli narodowo-socjalistycznych. Prasa nacjonalistyczna zapowiada z triumfem, że w wtorek Hitler wygłosi pierwszą mowę wyborczą przez radiostację w Königsusterhausen.

## Dziecko w szponach orła.

OSŁO, 9. VI. (Pat). W miejscowości Nord Trundelæg zdarzył się niezwykły wypadek. Młode dziecko przewróciło się z dachu 4-letniej dziewczynki. Ponieważ jednak dziecko ważyło 18 kilogramów nie zdołał przeskoczyć go do gniazda i przeczł wśród skał, gdzie długim szukaniem odnalazli je rodzice.

## Bandyta przed sądem

BYDGOSZCZ, 9. VI. (Pat). W dniu 9 bm. Sad Okręgowy we Włocławku rozpatrywał w trybie dorocznym sprawę Jerzego Biłogłowskiego, lat 21, który w dniu 12 maja r. b. przybył do mieszkania wspólnika swego ojca Markowskiego w czasie jego nieobecności i sekierą rozbił głowę żonie Markowskiego, a następnie dającą jeszcze oznaki życia poraził gardło nożem, wreszcie przygoździł ją żelaznym przedmiotem do podłogi. Żołek zadusił trzyletnią dziewczynkę, znajdującą się w mieszkaniu. Dokonawszy morderstwa, Biłogłowski rozbił szafę, z której skradł 7 zł. gotówki, poczem zbiegł. Tego samego dnia Biłogłowskiego aresztowano. Biłogłowski przyznał się do zbrodni. Sad skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski zamienił karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie.

## Żądanie śpiesznego zwrotu należytości.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś na giełdzie paryskiej rozszły się pogłoski, że Bank Francuski zażądał od Federal Reserve Banku możliwie najszybszego odesłania swych należności w złocie, wynoszących około 200 milionów dolarów.

## 526 beczek złota dla Francji.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś do Cherbourga przybyły trzy okręty ze Stanów Zjednoczonych, wyładowujące beczki ze złotem. „Deutschland” przywiózł 170 beczek, „Majestic” — 205, „Columbus” — 151.

## Żądanie śpiesznego zwrotu należytości.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś na giełdzie paryskiej rozszły się pogłoski, że Bank Francuski zażądał od Federal Reserve Banku możliwie najszybszego odesłania swych należności w złocie, wynoszących około 200 milionów dolarów.

## 526 beczek złota dla Francji.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś do Cherbourga przybyły trzy okręty ze Stanów Zjednoczonych, wyładowujące beczki ze złotem. „Deutschland” przywiózł 170 beczek, „Majestic” — 205, „Columbus” — 151.

## 526 beczek złota dla Francji.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś do Cherbourga przybyły trzy okręty ze Stanów Zjednoczonych, wyładowujące beczki ze złotem. „Deutschland” przywiózł 170 beczek, „Majestic” — 205, „Columbus” — 151.

## 526 beczek złota dla Francji.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś do Cherbourga przybyły trzy okręty ze Stanów Zjednoczonych, wyładowujące beczki ze złotem. „Deutschland” przywiózł 170 beczek, „Majestic” — 205, „Columbus” — 151.

## 526 beczek złota dla Francji.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś do Cherbourga przybyły trzy okręty ze Stanów Zjednoczonych, wyładowujące beczki ze złotem. „Deutschland” przywiózł 170 beczek, „Majestic” — 205, „Columbus” — 151.

## 526 beczek złota dla Francji.

PARYŻ, 9. VI. (Pat). Dziś do Cherbourga przybyły trzy okręty ze Stanów Zjednoczonych, wyładowujące beczki ze złotem. „Deutschland” przywiózł 170 beczek, „Majestic” — 205, „Columbus” — 151.

## JANINA DŁUSKA

Artysta-Malarz, Członek Zarządu Aeroklubu Wileńskiego

zmarła śmiercią lotnika dnia 8-go czerwca 1932 r. w wieku lat 32.

Ekspozycja zwłok z kapł. Szpitala Wojskowego na Antokolu do kości.

św. Piotra i Pawła odbędzie się w piątek dn. 10 czerwca o godz. 7 wiecz.

Msza święta będzie odprawiona w sobotę, dnia 11 czerwca o godz. 9 min. 30 w kościele św. Piotra i Pawła, po której nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardyjski.

O tych smutnych obrządkach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Matka, siostra, ciotka i wuj.

Zarząd i Członkowie Aeroklubu Wileńskiego.

Zarząd i Członkowie Aeroklubu Wileńskiego.

## JANINA DŁUSKA

Artysta-Malarz, Członek Zarządu Aeroklubu Wileńskiego

zmarła śmiercią lotnika dnia 8-go czerwca 1932 r. w wieku lat 32.

Ekspozycja zwłok z kapł. Szpitala Wojskowego na Antokolu do kości.

św. Piotra i Pawła odbędzie się w piątek dn. 10 czerwca o godz. 7 wiecz.

Msza święta będzie odprawiona w sobotę, dnia 11 czerwca o godz. 9 min. 30 w kościele św. Piotra i Pawła, po której nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardyjski.

O tych smutnych obrządkach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Zarząd i Członkowie Aeroklubu Wileńskiego.

Zarząd i Członkowie Aeroklubu Wileńskiego.

## 0 metr przed metą.

LIPSK, 9. VI. (Pat). Agitację przedwyborczą rozpoczęli tu narodowi socjaliści wiecem, na którym wobec 30 tysięcy osób, przemawiał dr. Goebbels. Mowa rzuciła hasła wyborcze, oświadczył m. in., że 31 dzień lipca będzie dniem wielkich przemian politycznych. Stwierzył też o metr przed metą. Potępiliśmy zdradziecką politykę dotychczasowych rządów, wobec obecnego zaś, czekając na wyniki pracy, zachowujemy rezerwy.

Omawiając następnie stosunki wewnętrzne i politykę zagraniczną, Goebbels z naciskiem podkreślił: „Rozwiązanie bojówek sztur-

mowych w przeddzień narad genewskich było jednym z największych błędów taktycznych. Prawdziwy niemiecki minister spraw zagranicznych dumny byłby z 400-tysięcznej armji wyborowej i wywiezionego żołnierza hitlerowskiego i oświadczyłby Lidze Narodów bez ogródek: „Mogę podpisać narzucone zobowiązania, ale nie odpowiadają na nie przed narodem”. Wówczas z 400 tysięcy gołych do walki powstały 4 miliony, które w razie potrzeby czynnie zaprotestowałyby przeciwko dalszemu ciępleniu narodu niemieckiego.

Omawiając następnie stosunki wewnętrzne i politykę zagraniczną, Goebbels z naciskiem podkreślił: „Rozwiązanie bojówek sztur-

mowych w przeddzień narad genewskich było jednym z największych błędów taktycznych. Prawdziwy niemiecki minister spraw zagranicznych dumny byłby z 400-tysięcznej armji wyborowej i wywiezionego żołnierza hitlerowskiego i oświadczyłby Lidze Narodów bez ogródek: „Mogę podpisać narzucone zobowiązania, ale nie odpowiadają na nie przed narodem”. Wówczas z 400 tysięcy gołych do walki powstały 4 miliony, które w razie potrzeby czynnie zaprotestowałyby przeciwko dalszemu ciępleniu narodu niemieckiego.

Omawiając następnie stosunki wewnętrzne i politykę zagraniczną, Goebbels z naciskiem podkreślił: „Rozwiązanie bojówek sztur-

mowych w przeddzień narad genewskich było jednym z największych błędów taktycznych. Prawdziwy niemiecki minister spraw zagranicznych dumny byłby z 400-tysięcznej armji wyborowej i wywiezionego żołnierza hitlerowskiego i oświadczyłby Lidze Narodów bez ogródek: „Mogę podpisać narzucone zobowiązania, ale nie odpowiadają na nie przed narodem”. Wówczas z 400 tysięcy gołych do walki powstały 4 miliony, które w razie potrzeby czynnie zaprotestowałyby przeciwko dalszemu ciępleniu narodu niemieckiego.

Omawiając następnie stosunki wewnętrzne i politykę zagraniczną, Goebbels z naciskiem podkreślił: „Rozwiązanie bojówek sztur-

mowych w przeddzień narad genewskich było jednym z największych błędów taktycznych. Prawdziwy niemiecki minister spraw zagranicznych dumny byłby z 400-tysięcznej armji wyborowej i wywiezionego żołnierza hitlerowskiego i oświadczyłby Lidze Narodów bez ogródek: „Mogę podpisać narzucone zobowiązania, ale nie odpowiadają na nie przed narodem”. Wówczas z 400 tysięcy gołych do walki powstały 4 miliony, które w razie potrzeby czynnie zaprotestowałyby przeciwko dalszemu ciępleniu narodu niemieckiego.

Omawiając następnie stosunki wewnętrzne i politykę zagraniczną, Goebbels z naciskiem podkreślił: „Rozwiązanie bojówek sztur-

mowych w przeddzień narad genewskich było jednym z największych błędów taktycznych. Prawdziwy niemiecki minister spraw zagranicznych dumny byłby z 400-tysięcznej armji wyborowej i wywiezionego żołnierza hitlerowskiego i oświadczyłby Lidze Narodów bez ogródek: „Mogę podpisać narzucone zobowiązania, ale nie odpowiadają na nie przed narodem”. Wówczas z 400 tysięcy gołych do walki powstały 4 miliony, które w razie potrzeby czynnie zaprotestowałyby przeciwko dalszemu ciępleniu narodu niemieckiego.

## Wyniki gospodarki budżetowej

### w maju r. b.

Tymczasowe zestawienie dochodów i wydatków budżetowych za miesiąc maj r. b. wykazuje po stronie dochodów 175,3 mil. zł. i po stronie wydatków 189,9 mil. zł., czyli że niedobór wynosi 14,6 mil. zł.

W tych wynikach budżetowych osiągniętych w miesiącu, do którego ostatnie decyzje oszczędnościowe rządu jeszcze się nie odnosiły, zastępuje na uwagę pozycja dochodów, wzięta w porównaniu z dochodami za miesiąc kwiecień i maj ub. roku. W kwietniu r. b. dochody zwyczajne dały 229 mil. zł., a w kwietniu r. b. 165 mil. zł. Zmniejszenie się zatem dochodów zwyczajnych w tym miesiącu wyniosło w porównaniu z kwietniem poprzedniego roku 64 mil. zł., czyli niemal 28 proc. Na tem też pojawił się cały szereg komentarzy, usiłujących przedstawić sytuację budżetową w najczarniejszym świetle i zarzucających „bezdopasowy optymizm” wice-premierowi dr. Zawadzkiemu, który w przemówieniu wygłoszonym w dniu 1 czerwca r. b. stwierdził, iż mamy dostateczne środki do opanowania deficytu i że zdecydowanie ostatecznie oszczędności obliczone w stosunku rocznym na 20 mil. zł., wystarczą przy istniejących rezerwach do zabezpieczenia równowagi budżetowej.

Wszystkie te pesymistyczne wnioski oparte były na założeniu, że spadek wpływów zwyczajnych, jaki zaznaczył się w kwietniu r. b., utrzyma się w tych samych rozmiarach przez cały rok.

Tymczasem wyniki gospodarki budżetowej w maju r. b. różnią się pod tym względem znacznie od cyfr kwietniowych. W maju 1931 roku dochody zwyczajne wynosiły 199,6 mil. zł., a w maju r. b. — 175,3 mil. zł. Spadek wynosi zatem tylko 24,3 mil. zł., czyli około 12 proc.

## DR. MEDYCYN

### August Loria

lekarz Polak

ordynuje w Marienbadzie od 1912 r.

w czasie od 22 maja do 1 października.

Dom „GUTENBERG”, tel. 24-38

## GIEŁDA WARSZAWSKA

### Pieniężna.

Warszawa, 9. VI. (Pat). Dolarzy 8,87 — 8,89 — 8,85. Londyn 32,80 — 32,96 — 32,64.

Paryż 35,13 — 35,22 — 35,04. Szwajcaria 174,40 — 174,83 — 17

# Petronjusz czy mieszczański bolszewik?

Duszo było w Egipcie wiosną 1930 r. Nie tylko dlatego, że prażyło słońce, ale i dlatego, że ceny na bawełnę spadły katastrofalnie. Jedyną nadzieją, która uskrzydlała duszę członków Aleksandryjskiej giełdy bawełnianej była szarańcza. Chmary jej przeciągnęły zimą nad stepami północnej Afryki, zżerając do cna cały urodzaj. Wiosną spodziewano się szarańczy w Egipcie. Możliwość zniszczenia całego urodzaju bawełny ożywiła spekulantów giełdowych. Na giełdzie wyczekiwano szarańczy jak zbawienia. Miała przynieść ona nędzę fellachów egipskich i zwykłą cenę na bawełnę. Ale szarańcza zagościła się na południu. Największy obszar uprawy bawełny — delta Aleksandryjska, nie mogła się doczekać swej kolejki. Wówczas to jeden ze spekulantów przez agenta sprowadził z południa egzemplarz żywej szarańczy i z triumfem przyniósł ją na giełdę. Złapaniem to przed chwilą na drodze — oświadczył zebrany. „Szarańcza nad delta!” — wiadomość ta postawiła na nogi całą giełdę. Ceny bajecznie podskoczyły, by na drugi dzień opadły na dawny poziom. Genjalny spekulant zrobił majątek i stał się sławny. Podobno oblił go kijami jego najbliżsi przyjaciele z giełdy.

Duszo ostatnimi czasy zrobiło się w „Słowie”. Zamigotały przed oczyma redaktora możliwości skurczenia się grona czytelników do zamkniętego i dobranej towarzystwa najbardziej egoistycznej i zacofanej części ziemianstwa. „Słowo” okazało się wówczas nie potrzebne. Wydawców i protektorów „Słowa” nie trzeba zwał przemyśleć do ulg podatkowych dla dużej własności ziemskiej, lub do umorzenia zaległości podatkowych i ograniczenia ciężarów społecznych. W realizowaniu postulatów polityki klasowej protektorzy „Słowa” potrzeba dziś poparcia innych klas społecznych, są oni zbyt słabi by mogli wpływać na Rząd bez sojuszu z innymi grupami klasowymi. Organizowca opinii drobnego rolnika, pracująca inteligencji i mieszczaństwa, mobilizować to opinie do walki o interesy klasowe owej grupy ziemian — oto czołowe zadanie prasy reakcyjno-ziemiankiej. Później jednak, by związać ze „Słowem” urzędnika, drobnego rolnika, czy pracującego inteligenta, nie można wyłącznie drukować artykułów p. Wańkiewicza o głupocie ubezpieczeń społecznych. Trzeba fascynować paradoksy i doskonałością formy albo tworzyć szersze fronty społeczne.

P. Mackiewicz podróżował po Sowieciech i przywiózł stamtąd walizy wypchane rewelacyjnymi obserwacjami. Uowodnił też „Słowo” swych czytelników ekscentrycznymi reportażami z Bolszewji, błyskałi globalnymi koncepcjami polityki zagranicznej, strzelało piłkami footballowymi na cześć Marszałka Piłsudskiego i B. B. i handel jakoś szedł. Czytali „Słowo” nie tylko ziemianie, czytali inteligent, urzędnik, nauczyciel, mieszcuch.

Dziś tematy się wypisały. „Björke” już ludzi nazywa a sytuacja się zaostrza. P. Mackiewicz polemika z „Żagarami” podkładał wyraziście wąski kła sowy charakter „Słowa”. Trzeba więc cenę rynkową „Słowa” świdrować na gwałt. Trzeba tworzyć szeroki front, koncentrację opinii przeciwko ogólnonarodowemu niebezpieczeństwu: „szarańcza komunistyczna zbliża się”. Cała bieda w tem, że jeszcze jest w Moskwie, że w Wilnie niema realnego niebezpieczeństwa. Ale p. Mackiewicz wie co robić. Zrobił parę spacerów na zebraniu żagarystów pomyślał i oto proste... macie żywą szarańczę komunistyczną nie gdzieś tam w Moskwie czy w śniegach petersburskich lecz tu na „wonnym zaulkach wileńskich”. Rewelacja zrobiła swoje. Podobno mają się rozdać ulotki w parotyzacyjnym nakładzie o niebezpieczeństwie rewolucji komunistycznej w Wilnie.

Wśród czytelników „Słowa” wytwarza się nastrój, jaki był w Petersburgu przed październikiem 1917 r. P. Mackiewicz gra w banque. By się obronić na raz zajętych pozycjach, musi wszystko cokolwiek spreparować na przez niego, szarańcza powie, wpechnąć do bolszewizmu.

Mówią mu żagaryści, że nie chcą kapitalizm zachodnio europejski zamienić na kapitalizm państwowy, na eksploatację mas pracujących przez etatystyczną biurokrację czerwonej Moskwy, — mówią że chcą kapitalizm zamienić syndykalistycznym społeczeństwem wolnych wytwórców — a p. Mackiewicz na to: trzeba poznać bliżej Sowiety, niema tam etatyzmu, niema kapitalizmu państwowego, jest wszystko, czego chcecie, jest obrzywienie, czego chcecie, jest obrzywienie znaczenie syndykatów, jest walka z biurokracją, jest wasz syndykalizm! Niezrażeni tem żagaryści mówią mu dalej, że walczą z materializmem filozoficznym, że wśród nich większość stanowią wierzący i praktykującyacy katolicy, którzy chcą zmiany ustroju w imię odrodzenia religii — a na to, Mackiewicz ze świętokradczym dla nas sadyzmem: „Niema w Bolszewji materializmu, — jest religia — na wtaśne oczy widziałem — u was Komunja św. u nich czczone zwłoki i Mauzoleum Lenina, niema między wami różnicy”.

Przekorni żagaryści mówią mu z kole, że nie chcą takiego ustroju, gdzie praca opiera się na niewolnictwie państwowym, że chcą wychować polski świat pracy w entuzjazmie do pracy i wewnętrznej dyscyplinie społecznej — a na to złem okiem patrzący p. Mackiewicz: „nie oryginalnego wszystko to jest w Bolszewji i entuzjazm i egzaltacja — wszystko to kopiuje!”

No i któż tu poradzi z takim krajowym Schmelingiem! Dalibóg! Jeśli znajdzie się kto, co w takich warunkach polemicznych potrafi wykażać p. Mackiewiczowi, że nie jest bolszewikiem, to niezwłocznie oddaje się w ręce prokuratora.

Wiem, że nie ma strachu, że p. M. jest niezwykły. Tylko, że kupuje to p. M. kosztem bardzo drogiego, bo kosztem idealizowania regimiu stalinowskiego, kosztem przypisywania eksperymentowi Stalina wszystkiego co się marzyło jakimkolwiek bojownikom o bezklasowe społeczeństwo. Manuilski Prezes Kominternu mu si być szczerze zadowolony. Udzielanie wizy p. M. opłaciło się. Ale co na tę kontrabandę bolszewizmu przyjaciele polityczni p. Mackiewicza? Czy nie czas im byłoby skończyć z p. M. tak, jak skończono na Aleksandryjskiej giełdzie z tym spekulantem bawełny?

Batem paradoksu i autorytetem naocznego świadka p. M. zapędza do Bolszewji wszystko, co może szkodzić interesom ziemianstwa lub „Słowa”. Ale czemu sam się odzywa? W imię czego walczy z Bolszewją?

Może katolicyzm? Czytajmy „Myśl w obiegach” Bruno Jasińskiego, autor zabawnej książki „Pale Paryż”, wyraża swój zachwyt dla świata antycznej kultury i nienawiść dla chrześcijaństwa. A przecież poganizm patrycjuszowskiej kultury i pierwsze chrześcijaństwo — ruch mas niewolniczych. Kto powiedział raz pierwszy, „kochaj bliźniego Twójego”, kto kazał kochać ubogich, biednych, szanować ubóstwo, nędzę. Gdzieby bolszewicy byli, gdyby nie to, że bazują swoje degeneracyjno-terorystyczne teorie na szacunku proleta (Petronjusza, człowieka ubołego. Przecież nie oni to wynajęli).

Poganie myśleli inaczej. Petronjusz do Winicjusza: „Mamfę młówa Bityńczyków, którzy noszą moją lektkę, Egipcjan, którzy pała w moich kapielach? Na białe kolana Charytek, przysięgam ci, choćbym chciał, nie potrafię. W Rzymie jest najmniej sto tysięcy ludzi, mających albo krzywe łopatki, albo grube kolana, albo wyschłe łydki, albo okrzęte oczy, albo za wielkie głowy. Czy kazać mi ich kochać także? Kto kocha piękność, dla tego samego nie może kochać brzydoty”.

P. M. oczywiście całą sympatją jest po stronie pogańskiej filozofii Petron-

jusza. P. M. kocha tylko piękno i kulturę a organicznie nie znosi krytyki i łopatek, grubych kolan i wyschłych łydek, kocha tylko boskich wybrańców, co pełnymi haustami chlepcą pić kono Luwru i emocje makabrycznego teatru Grand Guignol, korzystając z rent ziemskich, kuponów i tantjem. Kto ma wątpliwości niech czyta dalej „Myśl w obiegach”: p. Mackiewicz omawia tam reportaż Lunaczarskiego z życia tych, co w dancing-roomach przy wótrze drewnianego rytmu jazzbandu i wrzasku saksofonów foxtrotem zabijają niepewność dnia jutrzejszego. Pisze p. M.:

„Czy czytając... wzdrużenie wyraża to wyrażenie nie konstytuujemy niemal ze strachem, że budzą się w nas nieprawdopodobnie jakieś asocjacje z Quo Vadis”.

Doprawdy przymknijmy oczy i przypominajmy sobie Pompeje. Ten cudny okaz kultury, która doszła do przysytu, do wspaniałego bogactwa. Nie można sobie przypomnieć Pompei bez oznak obyczajowego zepsucia, bez tych nieprzyzwoitych części ciała ludzkiego, które tam zdobli każde mieszkanie, jako fresk, czy gzyms, jako znak szczęścia nazewn. jako bibelot, czy złoty klejnot zawieszony na kobiecych pierścionkach. I na telego dobrobytu, wysokiej cywilizacji intelektualnej — przyszło chrześcijaństwo, miesiąc obrzywienie i pogardę do zepsucia obyczajowego. Porównanie bolszewizmu do chrześcijaństwa jest dla nas świętokradstwem, dla bolszewików bezcelnym oszczerstwem. Odważnie konstatuję to analogię, że świat antyczny łączył bogactwo i zepsucie obyczajowe, podobnie jak dziś propagatorowie bolszewizmu łączy atak na burżuazję z obrazami nieobyczajowości erotycznej tej burżuazji”.

P. M. marzy o „cudnych okazach” bibelotów i klejnotów pompejańskich. Nie znosi katakumb i ascetyzmu pierwszych chrześcijan. Widzi siebie w patrycjuszowskim pałacu z pozłacanymi belkami wśród syryjskiej purpury, naczyni etruskich i szkielek Aleksandryjskich. Grają mu na formidze, poeta skanduje wiersze a wokół złotose, o atlasowej skórze niewolnice. Dziś nieco inaczej zamiast formidze — jazzband, zamiast pałaców patrycjuszowskich — Adria, zamiast złotych włosów niewolnic — rozgniewowane prostytutki, zamiast niewolników — proletarij i pokorny chłop. P. M. godzi się i z tą zmianą dekoracji.

I cóż tu robi katolicyzm? P. Mackiewicz publicznie oświadczył, że katolicyzm pierwszych wieków to czystej wody bolszewizm. Dzisiejszy więc katolicyzm o tyle jest czegoś wart dla p. M. o ile jest mocnym filarem, podtrzymującym stropy walącego się gmachu kultury mieszczańskiej.

Pan M. zapatrzył się na Petronjusza. Zapewne gorąco pragnie być podobnym do Petronjusza.

A jednak daleko ci redaktorze do Petronjusza. Petronjusz był szczery, nie udawał katolika. — Mówił otwarcie dłażego nim być nie może.

„Paweł z Tarsu mówił mi, że dla Chrystusa trzeba się wrzecz różnianych wieńców, uczt i rozkoszy. Wprawdzie mi inne obcywał szczęście alełm mu odrzekł, żeż na takie inne za stary i że różami zawsze będą się cieszyły oczy moje, a fion wijółków także mi zawsze milszą będzie niż woń brudnego „bliźniego” z Sobury. To są przy czyni dla których wasze szczęście nie dla mnie”. Tak mówił Petronjusz.

Pan M. nie odważył się i nie odważył się chyba tak powiedzieć. Jeżeli on na Zjazd dziennikarzy katolickich. Cóż?... nie jest on gorszy od endeków. Trzeba jeździć na zjazdy. Wszak religja jest opjum dla cuchnącej potem hofoty, religja jest kokainą dla buntujących się bezrobotnych. Z czerwonych płacht, rozwieszonych na wszystkich cerkwiach Bolszewji wyczytał pan M., że chrześcijaństwo było zawsze religja eksploatatorów, że religja to szkodziła opjum dla ludu. Nad redakcją „Słowa” powiewają kolory papieskie. Też opjum... ale pożyteczne — tak jak u endeków. Ta sama postawa bolszewików materializmu sowieckiego u bolszewików burżuazyjnych.

Tam szkodliwe — tu pożyteczne. Petronjusz takim był.

czekających na kartki żywnościowe bezrobotnych.

Młody chłopiec w niebieskiej koszuli i obdartych spodniach powiązanych zamiast szelk sznurkami stara się wcisnąć przed innymi.

Policjant wygarnia go zdecydowanym ruchem pateczki ze zbitej masy czekających i ustawia na właściwym miejscu.

„Słuchaj stary — wola do młodego robotnika z dowcipnym uśmiechem — coś ci się bardzo śpieszy”.

— Widzicie go — rzuca ktoś z tłum — takim pilno — dobry sobie! — bezrobotny, który nie ma czasu — to ci dopiero okazy!”

— Na co ten czas wydałeś?

— Pokazywać takiego za biletami. Pomruk śmiechu przesunął się po szarych twarzach.

Granatowe peleryny i gumowe laski policji stają się linią demarkacyjną między światem pośpiechu i światem bezrobocia, między tem co jest brawurowym rozpędem życia i tem, co jest wyrazem powolnego konania.

W domach noclegowych i w komisarjatakach, na twardych przyczach, na długich wąskich ławach, na zimnych kamiennych posadzkach śpią bezdomni — najsmutniejsze odpadki ludzkości.

Jakiś osiemnastoletni wyrostek przed zasnieniem wzięty sobie mocno stopy jaskrawym wełnianym szalikiem, który w dzień oddałby mu szyć. Jakby chciał ruchliwie, młody nogi w czasie kilku godzin bezdomnego snu odzwyczajać od pośpiechu i szybkości. Żeby potem, w czasie dnia jak najwolniej człapały po chodnikach Paryża w wędrowce bez celu.

Dzieci kilkoletnie w barchanowych sukienkach w czerwonej kratę niosą bochny chleba rozdawane na przedmieściach przez ruchliwą i ofiarną „Armję Zbawienia”.

Drobne zęby zatapiają się w gliniasty miąższ zbraczonego chleba, a wielkie oczy o długich rzęsach i mocnych brwiach patrzą przed siebie, jak oczy ludzi starych, którzy nie mają jutra.

A świątyni, kipiący Paryż wśród najpiękniejszych dzielnic, między kniagie pudła luksusowych samochodów i dyskretne półświatła wytwornych kawiarni rozrzuca białe i różowe ulotki z napisem: „Achetez pour éviter le chômage. C'est un Devoir National”.

Wielkie magazyny wolaają barwnymi transparentami: „Kupujcie, kupujcie, to jest chleb dla dzieci naszych robotników”.

Największą hańbą XIX wieku było wyzolenie murzynów — głosił swego czasu pan M. Równie hańbą było oczywiście zniesienie pańszczyzny i późniejsza reforma rolna.

Pan M. jest nałogowym pijakiem. Urzyna się do utraty przytomności burgundem kultury burżuazyjnej. „Trzeba rozumieć jakie uczucie rozkoszy i czystości, zadowolenia i smaku daje korzystanie z kultury europejskiej”. Upaja p. Mackiewicz widok tonących w bogactwie i przesyce, zjadaczy kultury, tych, co nie spacerują przebiegając się z kostiumu spacerowego w wieczorowy, ze smokinga we frak, tych co wspaniałym Cadillacem biorą udział w „sejmsku autobusów na placu w City” albo wyciągają się w „sprężynowym, elastycznym pędzie aut na placu Etoile w Paryżu”, by potem godzinami głąskać rzeźby Rodina — marzyć w cieniu witraży gotyku i skończyć na teatryku Grand Guignol lub jakiejś Adria.

Pan M. nie jest marzycielem i wie, że to spożywanie kultury wymaga dochodu bez pracy. By uprawiać rentjerstwo kulturalne, trzeba mieć dobre funkcjonujący mechanizm przepompowujący dochód społeczny do ogniotrwałych kas akcjonariuszy. Mu si istnieć świat tych, co produkują na cudzy rachunek i cudzy zysk.

Murzyni, proletarij więc to dla p. M. kolorowe mięso, to splot wpiętych mięśni, to nawóz na którym wyrasta egzotyczny kwiat kultury.

I dlatego p. M. jest zwolennikiem niewolnictwa i pańszczyzny.

Dla nas proletarij i wieś — to ko palnia drzemających talentów, to obrzymie masy ludzi łaknących lepszego życia, ludzi, którym trzeba rozdać niedostępną dla nich dotychczas zdobycze kultury europejskiej, ludzi, którym trzeba uwolnić od pajęczyny oomotującej ich siecią szynków i brudnych sklepików w których sprzedają się stopy standaryzowanej tandety.

Dla niego — to cuchnący cebula, śledziem i wódką motłoch, motłoch, który oszukuje, kradnie, łajdacz się i rajfurzy, motłoch, którego trzeba trzymać krótko.

„Ta młodzież nie zna tej cywilizacji europejskiej, która chce uczucie rozkoszy i czystości zadowolenia i smaku daje korzystanie z kultury europejskiej”. — Jakież to jest jednak, Panie M. rozpaczyłeś sztabackie? Jak że spóźniony jest ten nasz zwulgaryzowany Nietzsche ze swą ufatwowaną filozofją, w promieniach której żyje garstka mieszczańskiej elity „nadludzi” i w ich cieniu całe zwały pokorne pracujących mięśni! Ileż w tej „filozofji” jest szczerze i naiwnej dekadencji schyłkowego kapitalizmu, gdy ideały szturmowej ekspansji gospodarczej i wysiłku produkcyjnego luzują się ideałami konsumpcji i wygody? Jakże doskonałą ilustracją jest p. M. dla Sorla, mówiącego o tem, że moralność i kultura współczesna zbliżają się do moralności rozkładającego się Rzymu.

Dziś tylko sztabacy, pensjonarki i fordanserzy zachwycają się doskonałością kultury europejskiej.

Czytajcie Spenglera. Czytajcie profesora Zdziechowskiego! Czytajcie zresztą, każdego badacza kultury współczesnej a znajdziecie wszędzie surową ocenę obecnej kultury europejskiej.

Trzykowskiego w „Wiad. Lit.” streszcza ostatnią pracę Spenglera. Cóż mówi ten popularny w Niemczech myśliciel deklarujący się zresztą wyraźnie jako mieszczański ideolog!

„Zaczyna się zemsta wyszykanego świata na swych panach... bezrobocie obecne jest nie kryzyssem lecz początkiem katastrofy... Niema odwrotu. Optimizm jest chorobowitym. Trzeba umrzeć w sposób godny rasy”.

A któż nie zna ponurych wizyj prof. M. Zdziechowskiego. Wszak p. Mackiewicz nie odważył się chyba tak jak nas zapytał prof. Zdziechowskiego: „Czyś wiedział porządnie świątyni-

nie greckie? Czyś był na Rodos? Czyś widział Aleksandrię, Memfis, Piramidy?” Wszak trudno znaleźć nie tylko w Polsce ale i w Europie człowieka, któryby tak do cna poznał i przemysłał obecną Europę, jak prof. Zdziechowski. Trudno znaleźć bardziej czuły sejsmograf dla wszystkich objawów kulturalnych na Zachodzie, jak psychika prof. Zdziechowskiego. I dlatego właśnie czytacie „Europe, Rosję, Azję” prof. Zdziechowskiego. Czytaj redaktorze, a zobaczysz całą pustkę i owroźdźliwość obecnej kultury Europy. Prof. Zdziechowski z całym spokojem prawdziwego arystokraty ducha oczekuje: nieodwołalnej według niego katastrofy. Spengler, Zdziechowski — oto postawa niefałszowanego Petronjusza. Jakże daleki od nich jest p. M. ze swoimi dziecinami zachwyta dla głów Rodina i sejsku autobusów londyńskich.

Jeśli nie odechce się panu M. naśladować Petronjusza to niechże posłucha, co widział ten arbiter elegancji:

„I począł myśleć, że taki świat, o party na przemocy, na okrucieństwo o którym nawet barbarzyńcy nie mieli żadnego pojęcia, na zbrodniach i szalonych rozpuszczeniu, nie może jednak się ostać. Rzym był panem świata ale i wrzodem świata. Wiało od niego trupią wonią. Na zgnile życie padał cień śmierci. Petronjuszowi nigdy nie stała się wyraźniej przed oczyma ta prawda, że ów uwieczniony wóz, na którym w postaci tryumfatora stoi Rzym, wlokąc za sobą szaloną trzódę narodów, idzie do przepaści. Życie światowładnego grodu wydało mu się jakimś błazniskim korowodem i jakąś orgią którą jednak musi się skończyć.

Rozumiał też, że jedni tylko chrześcijanie mają jakieś nowe podstawy życia...”

P. Mackiewicz nie rozumie tego, co już rozumiał Petronjusz.

Nie redaktorze! nie jesteście Petronjuszem.

Pan M. rozumie jednak, że jest coraz gorzej z konserwacją tych kolorowych i białych mięśni.

Czytał, że w Rzymie buntującej się gawiedzi Cezar rozdawał chleb i urządził igrzyska. To też p. M. nie jest bezwzględny wrogiem ubezpieczeń społecznych. Mało tego p. M. wie, że i ochłapy ustawodawstwa socjalnego nie pomagają, że trzeba wymyśleć jakąś bardziej zasadniczą pociechę. I oto znajduje „filozofję”, którą można walczyć z Bolszewją Tym taranem są dwa słowa „już nigdy”. Któżby przypuszczał, że w tych dwu słowach mieszczą się całe tonny tragizmu! Wykrył to jakiś konkurs angielski i p. M.

Dlatego kapitalizm jest dla p. M. dobry, że tu tragiczne „już nigdy” jest wykreślone z życia społecznego, że u nas żaden największy parjas nie traci nadziei na karierę.

Można być w ostatniej nędzy, ale zawsze kapitalizm otwiera perspektywę zostania Rotschildem lub Stinnessem, — tak sobie filozofuje p. M. I pocóż wobec tego radykalizować się? Poco zmieniać ustrój? Wszak nauczyciel, skryba magistracki, bezrobotny brukar z Boufałowej, wszyscy oni przy pewnej dozie uczciwości i sprytu mogą uciułać sobie wille, auto, eleganci krawat, ciepła łazienkę i własny sklepik. Wszak każda Kasia lub Zosia jeśli będzie mieć zgrabne nogi, przystojną buzię i będzie używać perfum dla usunięcia zapachu pod pachami, może zostać żoną dyrektora lub ekonomy. Skończony pechowiec i ten może zaoszczędzić tyle, by go zawieźli na ementarz na takim pięknym karawanie z takimi zachwycającymi mieszczucha pomponami i takimi jurnymi końmi.

A dolarówka? A loterja? I któż tu może smucić się, że „już nigdy”... I poco się radykalizować?

Ale zostawmy kawały na stronie. Czyżby naprawdę ten brak tragiczne-

zwraca się do swych członków o stałą tygodniową składkę na cały okres kryzysu w wysokości 2-ch franków na rzecz kolegów bezrobotnych; „Dwa franki na tydzień — mówi odezwa — czyż to wielki dla ciebie ciężar, to mniej niż paczka tytoniu, mniej niż jeżeli pięćdziesiąt tysięcy naszych pracowników — „apertiti”. Jakież to będzie duże zaskleń dla naszej kasy dla bezrobotnych, cudzących kolegów („non-chômeurs”) wplacając kwotę taką regularnie”.

Arcybiskup Paryża rozkazał by w niedziele w czasie trwania nabożeństw sprzedawano w cenie jednego franka kuponu na budowę nowych kościołów. „Budujmy nowe świątynie — głosi odezwa pasterska — dostarczajmy ludziom pracy, walczyć ją droga bezrobocia”. Nowym językiem przemawia pasterz do wiernych! — Nie tylko ku chwale Boga — jak dawniej — ale także by przyjąć z pomocą głodującym robotnikom, by dać pracę ręką pracy pozbawionym — wzywa się lud wierny do składki i do ofiar.

Inicjatywa prywatna, dobroczynność i miłosierdzie idą na pomoc opecie społecznej — ztraca się granica między ubezpieczeniem socjalnym i jałmużną.

Zawiłe zrównanie rachunku współczesnego życia zaciążyło zmorząd

„już nigdy” w życiu społecznym Europy i te mieszczańskie możliwości kariery to cała ideaowa odpowiedź pana M. na agresję Kominternu? Czy z takim bagażem ideowym pójdzie p. M. do bezrobotnych?

Na uniwersytecie jest kilku wszechpolaków którzy są naszymi pupilami. Z całego serca im życzymy, by nie ustawiali w zbrojnej pracy dla „dobra narodu”. Jedno ich przemówienie więcej szkodzi endekom, niż najwspanialsze rakiety naszych mówców. P. Mackiewicz pełni wobec III-ej Międzynarodówki Stalina taką samą rolę, jaką ci biedni endecy pełnią wobec nas.

Gdyby był kierownikiem Kominternu tobymsubsydował p. Mackiewicza.

Petronjusz był mądrzejszy. Petronjusz nie blaźnił się przed niewolnikami pocieszaniem ich, że każdy z nich może zostać patrycjuszem.

\* \* \*

Lew Trocki wydał niedawno książkę p. t. „Stalinowska szkoła falsyfikacji”. Dla Stalina i jego przyjaciół kłamstwo, fałsz i używanie przekupionych i podstawionych typów to tylko zjawiska „socjalno-polityczne” albo „socjalno-wrjedyne”. Innych kryteriów niema. Trocki publikuje fakty masowego fałszowania dokumentów z historii rewolucji rosyjskiej „Action Francaise” również wyzna je iż polityka nie zna etyki, zna tylko interes grupy chcącej rządzić. Pan M. jest entuzjastą „Action Francaise”, podróżował też po Bolszewji i przyrzadził się bliżej stalinowskiej szkole fałszowania.

Kłótnia nasza, przechodząca naraz od strony „Słowa” w obelgi i nerwy, obfituje w zniekształcanie faktów przez pana M.

I tak...

Podsłyszany na zebraniu towarzyskim żart o „komsomolcach” zamienia się w poważny argument. Fałszywie przedstawia się przebieg zabawy o poufność którego sam p. Mackiewicz prosił. Mówi się na zebraniu dużo o szczerości Dembińskiego a potem zarzuca się mu grę w chowanego.

Wkońcu całe to silenie się na zrobienie z nas komunistów przypomina mi robotę wiernych Stalinowi publicystów. Znanie jest to wpychanie każdego, kto nie jest ślepo posłuszny klika Stalina w jeden obóz „socjal-faszystów i lokajów burżuazji”. Każdego nieprawowitego wobec Stalina komunistę wywęczonego dziennikarza robią natychmiast „oczko-wirratielem” likwidatorem i w końcu socjal-faszystą.

Mac Donald, „regentat” Kautski, cała II Międzynarodówka, Trocki z ad herentami, luksemburżyści, nawet jakiś czas sam Radek i Zinowiew, wszyscy „socjal-faszyci”. Pan M. napatrzył się na te metody. Jeszcze parę tygodni polemiki a zapewne będzie my mogli wydać grubą książkę p. t. Mackiewiczowska szkoła falsyfikacji.

Petronjusz takim nie był. Umiął w imię uczciwości stawiać czoło same mu Neronowi. Petronjusz inaczej walczył z Tygellinem niż Mackiewicz z nami. Petronjusz napewno nie prenumerowałby „Słowa”.

\* \* \*

Wśród woni fioletów przy świetle różnokolorowych szkieł Aleksandryjskich i złotych cytr umierał w objęciach złotowłosej Eunice Petronjusz z otwartymi zębami.

Na Zamkowej w kilku pokojach redakcyjnych zastęga „ostatni prezent klasy ziemiankiej” „Słowo” w objęciach swego redaktora. Zastrzyki nie pomagają. P. Mackiewicz miała się w coraz mniej wybrednych chwytach polemicznych.

To wale już nie Petronjusz — to zwyczajny, burżuazyjny bolszewik, który dobrze zna szkołę Stalina i jego metody walki.

H. Dembiński.

## Ludzie, którym kazano czekać.

(Obrazki paryskie).

W tem obrzymieniu, nerwowym mieście, wśród śpieszących się ludzi oni jedni wyczekują beczynnie w dłu gich smutnych kolejkach i, posuwając się nogą za nogą, człapią rozmieklemi podszewkami po asfalcie chodników.

Stoją ramię przy ramieniu, wyciągnięci w długi szereg nędzy i zniechęcenia.

Zbici w bekształtną masę, oblegają budynki instytucji społecznych lub państwowych. Wzdłuż parkanów miejskich, oklejonych afiszami, na których mizdrzą się nawpół nagie rewjowe piękności, trwają w tępej wyczekiwaniu na załatwienie jakiejś formalności, od której nie się w ich życiu nie zmieni i nie się nie poprawi.

Wszędzie ich pełno, a już zwłaszcza na dalszych krańcach Paryża.

Tam gdzie wydają obiady, policjanci w granatowych pelerynach w zwiększonej liczbie pełnią swą służbę. Żeby nie było zbytznego pchania się i gwałtu, żeby wszystko odbyło się w porządku. Ale ten tłum stojący w szarych kolejkach jest spokojny, jest jakby obojętny na wszystko.

Czasem tylko — jak w ów mglisty

poranek przedwiośnia zakolęznie się morzem wezbranych głów u bram parlamentu i będzie wylotem nadsięciągającej burzy — „Du travail ou du pain”. „Pracy albo chleba”.

W zatrasowanej dreptaninie wielu komitetów i stowarzyszeń pada się im chleb. — Pracy nie da nikt.

I tak oto rośnie z dnia na dzień olbrzymia armja bezrobotnych.

Straszliwy akumulator niezadowolnienia i buntu.

Najpotworniejsza dysproporcja współczesności.

Tragiczna omyłka liczebna, na którą zagzryzłałomknące w szalonyrta pędzie koło wydarzeń

Wśród zawrotnego tempa życia dzisiejszego nagle milionom ludzi kazano stanąć na miejscu, kazano czekać.

Odebrano im nietylko pracę, odebrano im również prawo gorączkowego pośpiechu — cierpka radość współczesności.

W wąskiej uliczce, która od ruchliwego bulwaru St. Michel wygiętym łukiem zamienia się i cisy prowadzi do kościoła St. Séverin pięciu policjantów pilnuje porządku wśród

Wanda Petelżyńska.



### Wybitny uczyony i poeta ukraiński w Wilnie.

Na zaproszenie Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej przyjechał do Wilna prof. Uniw. Jagiellońskiego Dr. Bohdan Lepki dla wygłoszenia odczytu „O Mazepie i ruchu mazaepińskim”.

Osoba prelegenta znana jest w Wilnie z dwóch odczytów, odbytych w styczniu r. b. na temat współczesnej literatury ukraińskiej i o Tarasie Szewczewie. Prof. Lepki dał się w nich poznać wspaniałym, jako wnikliwy krytyk literacki i porwijający mistrz słowa żywego.

Prof. Bohdan Lepki zajmuje ważną kartę w historii literatury ukraińskiej, jako liryczny i powieściopisarza, „Nad rzeką”, „Lisicę spadającą”, „Kara”, a przede wszystkim jako ukraiński Sienkiewicz swoim cyklem powieści historycznych o Mazepie („Mojra”, „Nie zabijaj”, „Batory”, „Pol-tawa”), w których na szerokiemi tle namalował dzieje hetmana kozackiego, co dało planu stworzenia niezależnego księstwa w Rusi Za dniprzańskiej opuścić Moskwę, połączyć się z Karolem XII, z którym po klesce pod Poltawą schronił się do Turcji, gdzie zakończył życie.

Tetralogia o Mazepie spotkała się z uznaniem krytyki; ostatnią przetłumaczono ją na język szwedzki.

Prof. Lepki ma również kilka ważnych pozycji w języku polskim; przetłumaczył na język polski „Słowo o pułku Igora”, powieść Kociubynskiego, „Wpłach szatana” i razem z Orkanem wydał antologię „Młoda Ukraina”. Z pod jego pióra wyszła również świeżo historia literatury ukraińskiej po polsku.

Prof. Lepki wygłosi swój odczyt: „O Mazepie i Mazaepińskich” w sobotę dnia 11 m. o godz. 19 w lokalu L. N.-B. E. W. ul. Zyguntowska Nr. 2.

Dr. M. A.

### Patronat Więzienny w Wilnie

Dnia 7 czerwca r. b. w lokalu Rady Adwokackiej odbyło się doroczne walne zgromadzenie Patronatu Więziennego w Wilnie. Zebranie zebrało o godz. 9, 15 prezes senator Witold Abramowicz, proponując na przewodniczącego adwokata Maksymiliana Małińskiego i na sekretarza p. Janinę Sumorokowa.

Zebrań zatwierdziło bez dyskusji porządek dzienny, którego pierwszym punktem obejmował sprawozdanie administracyjne. Prace Patronatu w okresie sprawozdawczym toczyły się zgodnie z ustalonym porządkiem w latach poprzednich, obejmując pomoc więźniom wewnątrz i na zewnątrz więzienia oraz ich rodzinom. Pomoc ta polega na dotowywaniu rodzin więźniów, udzielaniu im rodzinianych odzieży, z czego korzystały w roku sprawozdawczym 104 osoby, którym pomoc

była okazywana 602 razy, na co wydano 454 zł. 97 gr. Odzież również jest dawana więźniom po wyjściu z więzienia. Więźniowie korzystali z lekarstw, okularów, tytoniu i innych usług w formie dostarczenia im książek i materiałów piśmiennych oraz z żywności w więzieniu i po odbyciu kary. Więźniowie po opuszczeniu więzienia byli kierowani do Opieki Społecznej Magistratu w celu otrzymania pracy lub biletu na przejazd do miejsca zamieszkania. Wydatki na powyższe wyniosły 1697 zł. 15 gr.

Przez ta pracę Patronat organizował szereg odczytów dla więźniów z dziedziny historii, literatury i t. d., takich odczytów wygłoszono około 30. Więźniowie również korzystali z pomocy prawnej.

Przy Patronacie istnieje schronisko dla dzieci więźniów, otrzymujące subsydia od Województwa i Magistratu. W schronisku znajduje się 35 dzieci.

Następnie zostało odczytane sprawozdanie kasowe oraz wnioski Komisji Rewizyjnej, jak również został uchwalony preliminarz na rok następny.

Zakończyły się wybory na miejsce ustepujących ustawowo 3 członków Zarządu i 1 członka Komisji Rewizyjnej. Obecny skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej przedstawia się następująco: pp. prezes senator W. Abramowicz, adwokat A. Burhardt, rezydent W. Hołownia, sędzia W. Januszkowski, H. Kruszewska, adw. B. Krzyżanowski, dyr. R. Miłkowski, prez. J. Malecki, I. Muszyńska, J. Samorokowa, dyr. K. Świątecki, dyr. W. Szmidt.

Patronat wydał na cele opieki nad więźniami i ich rodzinami przeszło 2000 zł., jednak suma ta tylko w drobnej części pokryła ogrom zapotrzebowania, musiano się bowiem liczyć ze szczerpami wpływami. Pożądanym bardzo byłoby, żeby społeczeństwo zrozumiało doniosłość zadań i celów Patronatu Więziennego i hojnie dawało na jego potrzeby.

Biuro Patronatu znajduje się w Sądzie Grodzkim, pok. 15, gdzie codziennie od godz. 10 rano — 12 w poł. są przyjmowane zapisy na członków.

Składka członkowska wynosi 50 gr. miesięcznie.

### Rocznik Statystyczny m. Wilna 1930.

Ukazał się drugi Rocznik Statystyczny m. Wilna, obejmujący całokształt życia miejskiego do roku 1930 włącznie. Rocznik zawiera 20 działów oraz 3 dodatki — razem 333 tablic. Działy obrazują następujące dziedziny: meteorologie, obszar Miasta i drogi publiczne, budowlę i mieszkania, ludność i ruch ludności, zdrowie publiczne, ceny i a-prowanie, kredyt, zrzeszenia gospodarcze, handel, przemysł i prace, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, komunikacja i transport, poczta, telegraf i telefony, opieka społeczna, oświata, kultura, kościelnictwo, bezpięczeństwo publiczne, sądownictwo i wię-

### Skazanie na śmierć żołnierza — szpiega.

Sąd Wojskowy w Wilnie skazał wczoraj na karę śmierci przez rozstrzelanie szeregowca trzeciego dywizjonu artylerji konnej Litwinowicza, jako winnego szpiegostwa na rzecz Sowietów.

W razie zatwierdzenia postanowienia

zawsze zrozumiałe zainteresowanie. W roku bieżącym doskonała forma drużyny mistrzo wskazywał się przeprowadzić jej zwycięstwo Z drugiej jednak strony Makabi po kilku niefortunnych meczach wraca znowu do swej dawnej formy i dla 1 p. p. Leg. staje się coraz bardziej groźna. W każdym razie rzadziej mecz zapowiada się bardzo ciekawie i niewątpliwie zgromadzi wszystkich miłośników piłki nożnej.

Z ŻYCIA SEKCIJ PIŁKARSKIEJ ZAKS.

Kierownictwo Sekcji Piłkarskiej ZAKS powiadamia swoich członków że I trening odbędzie się w sobotę o godz. 16 na brzegu Wilji vis a vis przystani AZS-u. Wejście przez Tariat „B-ci Chwoles” (ul. Pióromont 6) lub przezjazd lodzią.

Przez ta kierownictwo Sekcji Piłkarskiej ZAKS podaje do wiadomości zainteresowanych, że w r. b. odbędzie się 2 kursy piłkarskie dla początkujących i zaawansowanych. Instruktorem na tych kursach będzie znany rekordzista wileński p. Bengis.

Informacje udzielają: Sekretarjat ZAKS codziennie od 14 do 15 oraz kierownik Sekcji p. mgr. Epstein w wtorki i czwartki od godz. 14 do 14.30.

### Bilans lotów transoceanicznych.

#### 109 prób przelotu — 17 z tragicznym wynikiem.

O losach odważnego lotnika polskiego, Stanisława Hausnera, nie wiadomo: czy udało mu się gdzieś wylądować, co go spotkało?

Zanim się zagadka losu naszego rodaka wyjaśni, warto na podstawie danych cyfrowych zdać sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa i przeskoki, jakie stawia przed każdym zdychającym powietrzem lot transoceaniczny, gdy chodzi o przelot z jednego kontynentu na drugi ponad bezmiar oceanu.

Otóż na odbyłym kongresie międzynarodowym lotnictwa transoceanicznego, któremu patronował i przewodniczył włoski minister lotnictwa, general Balbo, przedstawiciel polski, gen. Artur Flury z St. Gallen, referat, z treści którego wynika, iż dokonano dotychczas 109 przelotów nad oceanem, w której to liczbie 20 przelotów przypada na statki powietrzne lżejsze od powietrza, a 89 na aeroplany. Z ogólnej liczby przelotów, 17 zakończyło się tragicznie śmiercią pilotów i zniszczeniem aparatów, 35 zaś wypadków w czasie lotu ograniczyło się tylko do uszkodzeń aparatów, nie pogłębiając za sobą straty życia ludzkiego. Z 17 tych 17 wypadków przelotu 14 na samoloty typu lądowego i 4 na hydroplany.

Warunki atmosferyczne podczas przelotu na tak wielkiej przestrzeni, jak lot transoceaniczny odgrywały pierwszoplanową rolę i przy dalszym stanie techniki lotniczej mogą należeć hamulec najmocniej nawet napętlonej woli do zwycięstwa nad przestrzenią.

Or.

strajków, wówczas bowiem gdy w r. 1928 ilość dni strajkowych skutkiem jednego strajku wyniosła 3.625, to w r. 1929 tylko 1.932, a w r. 1931 — 1.225, t. j. o 66,2 proc. mniej niż w r. 1928.

Jeszcze ciekawiej przedstawia się rubryka przyczyn strajków. Dużą część w r. 1928 przypada na zaręgi o płace (29,1 proc.), przyjęcie wydalonych pracowników (4,7 proc.), oraz żądania polityczne (54,9 proc.). Tymczasem w r. 1931 zaręgi o płace wyniosły 84,5 proc., o nieredukowanie personelu — 9 proc., a politycznego strajku nie zanotowano ani jednego.

Porównując strajki u nas i w innych krajach, przekonamy się, że nasze zaręgi są zwykle krótkotrwałe, albo tedy kapitalista czyni szybki ustępstwa, albo też robotnik nasz nie jest w stanie długo pozostawać bez zarobku. Wówczas bowiem, gdy ilość roboczych dni strajkowych na jednego robotnika w Stanach Zjednoczonych wynosi 43,4 do 108,3, w Niemczech — 12—26, w Anglii — 10,9—15,6, to w Polsce tylko 4,9—10,5 dnia. Jedynie w wypadku rzadko zdarzającego się lokautu ilość ta wynosi u nas 22—34 dni, obejmując nieznaczna wszakże ilość robotników.

Najwięcej strajków u nas zdarza się w przemyśle włókienniczym (41,0 proc. strajkujących ogółem robotników) i w górnictwie (35,7 proc., inne gałęzie przemysłu dają cyfry niższe, nie przekraczające 5 proc. Dla rolnictwa cyfra ta wynosi 2,4 proc.

### Humor.

#### KRYZYS I HUMOR.

Dom handlowy Kohn i Gross w Zagrzebiu wystosował ostry list do swego klienta, M. Grina w Lublinie, domagając się odeń uregulowania dawnej należności w sumie 3.600 dymarów.

M. Grin odpisuje: „Potwierdzam odbiór bezcelnego listu W. Panów z 10 b. m. i zawiadamiam, że jednocześnie wpłaciłem na ich rachunek sumę 3.600 dymarów. Komunikuję W. Panom, iż w przyszłości nie będę kupował u nich towarów, a jeśli wasz przedstawiciel osiemieli się przyjąć do mego sklepu, dostanie nogą tam gdzie frak i wyleci na ulicę z rozmacchem ekspresu.

Proszę przyjąć wyrazy mego szacunku etc.

P. S. Oto, co napisalibyśmy do W. Panów, gdyby posiadali owe 3.600 dymarów. Nie mając jednak do dyspozycji tej sumy, prosię W. Panów o trochę cierpliwości. Jednocześnie pozwalam sobie przesłać W. Panom zamówienie na dostawę dla mnie 6 tuzinów skarpetek w tym samym kolorze i agtunku, co parła poprzednia.

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku”.

Podp. M. Grin.

### SPORT

#### SZABLISKI WILEŃSKIE PRZEGRYWAJĄ W WARSZAWIE.

Przed kilku dniami w Warszawie odbył się mecz szermierczy o puchar Ośrodka Wileńskiego między reprezentacją szkół stolicy i Wilna. W ogólnej punktacji zwyciężyli uczniowie Warszawy w stosunku 9:7.

Najlepszym szablistą zespołu wileńskiego był Polkowski.

#### PILKARSKIE DERBY WILEŃSKIE.

Jutro 11 b. m. na boisku 6 p. p. Leg. odbędzie się oczekiwany i oddawna z niezwykłym zainteresowaniem mecz między mistrzem i wicemistrzem Wilna 1 p. p. Leg. i Makabi. Te tak zwane derby wileńskie budzą

### Hollywood się przeprowadza.

W Tampa, na półwyspie Floryda (U. S. A.) otwarto w tych dniach uroczyście pierwsze atelier filmowe. Nowe atelier „Beacraft Florida Studio” urządzone jest według ostatnich wymogów techniki i przystosowane do produkcji masowej filmów. W kołach producentów filmowych w Hollywood (Kalifornia) twierdzą, iż w niedalekiej przyszłości największe trudy filmowe przeniosą swe lary i penaty do Tampa, które posiada jeszcze lepsze warunki klimatyczne i terenowe, niż kalifornijskie Hollywood i dzięki podziemnikowej przyrodzie Florydy, oraz mniejszej odległości od New-Yorku stanie się w przyszłości nowym wielkim centrum przemysłu filmowego.

#### OFIARY

Ku uczeniu ś. p. Michała Bohdanowicza pp. Eugenja i Witold Stawieczowie 10 zł.

Janina Sumorokowa 5 zł. na Woj. Komitet Pomocy Bezrobotnym.

### KINO KOLEJOWE OGNIKO

### Dzisiaj U progu szczęścia

Pożęty dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści p. t. „Ci którzy się sprzedają”. W rolach głównych: Ewelina Holt, Elza Tempary i Kowal-Gamborski. Początek o godz. 6-ej, w niedziele i święta o godz. 4-ej pp.

### Dźwięk. Kino - Teatr STYLOWY

Dzisiaj Najnowszy superzłagier 100% dźwięk. po raz pierwszy w Wilnie W rolach głównych: Nell Hamilton i Liljana Glisch. — Nad program: Arcydziełowe awantury nowoczesnych czarników Pat i Patachon jako przedsiębiorcy zwalczania kryzysu. Benba humoru i śmiechu w 14 aktach

### NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW!

Artykuły kosmetyczne, perfumeryjne, gospodarstwa domowego, spożywcze dla chorych na cukrzycę, podróżne: walizki, nesesery, teczki skórzane etc. po faktycznie najniższych cenach poleca Skł. Apt. „ARX” (d. T-wo I. B. Segall) Wilno, Mickiewicza 5, tel. 8-73. Duży wybór czepków kąpielowych. Zamówienia na prowincję załatwiamy odwr. pocztą.

### Kochanka szatana

(czyli Gdy wybita północ). Nieśmowity dramat w 10 akt. z życia pozagrobowego. W rolach głównych: Ewelina Holt, Elza Tempary i Kowal-Gamborski. Początek o godz. 6-ej, w niedziele i święta o godz. 4-ej pp.

### Biblioteka Nowości

Plac Orzeszkowej 3 zaopatrzona w znaczny dobór ostatnich nowości i dzieł klasycznych. Czynna od godz. 11 do 18-ej. Warunki dostępne. Każdy czytelnik otrzymuje, jako premjum, ładnie oprawioną książkę.

KURJER WILEŃSKI Spółka z ogranicz. odpowiedzialn.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „ZNICZ” WILNO, Ś-TO JAŃSKA 1, TEL. 3-40

Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów państwowych, samorządowych, zakładów naukowych. Bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, alisy i wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa WYKONYWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

### Od roku 1883 istnieje Wilenkin ul. Tatarska 20

Meble jadalne, sypialne i gabinetowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka itd. Wykwintne, Mocne, NIEDROGO, na dogodnych warunkach i NA RĄTY. NADESZY NOWOŚCI. 8324

RUTYNOWANY korepetytor student U. S. B. przygotowuje do wszelkich egzaminów w zakresie gimnazjum solidnie i niedrogo Zgłoszenia do Administr. pod „Gwarancja”

Pracownia OBOWIA M. DRZEWIŃSKI Bonifraterska 6 PRZYJMUJE OBSTALUNKI I REPERACJE oraz reperacje kaloszy i śniegowców.

PROSZEK „KOGUTEK” DLA DOROSŁYCH USUWA NAJOPRZYSZYSZY BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE: PRZY KUPNIE NALEŻY AKURATOWAĆ I WYRAJNIE ZADĄC TYLKO ORYGINALNYCH PROSZEKÓW Z „KOGUTKIEM” GĄSICZYWYM WYKŁADZIKIEM DO LAS TRZOSZYSTY I WYSTREBIAĆ JE NAŚLADOWNICTWEM, UPODÓBNIENIEM, WYKŁADZIKIEM, W PODOBNIEM DO NALEŻO ODMOWIENIEM.

### BRÓŃ BEZ ZEZWOLENIA POLICJI.

Browning kal. 6 mm. metalowy nikiel system ES-TE precyz. wykonany wraz z zabezpieczeniem Strzel. z specjaln. „Sell” naboi wysyłamy za zaliczeniem za zł. 570, 2 szt. 1050, 6 szt. 3000, 50 naboi „Sell” do browninga zł. 145, 100 szt. 270. Koszta przesyłki płaci kupujący. Adresować: Zakłady Mechaniczne KUPERMAN, Warszawa 1, skrzyżn. poczt. 97, oddział 3.

Do wynajęcia pokój w najlepszym punkcie miasta — Zamkowa 3—3. Dowiedzicie się w godzinach urzędowych.

### Dr. Zeldawicz

Choroby skórne, wener. narządów moczowych. od g. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldawiczowa Chor. kobiece, wener. chor., narządów moczowych. od g. 12—2 i 4—6 wiecz. Mickiewicza 24, tel. 277

### Akuszerka Maria Lakmerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. ulica Kasztanowa 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69. 8321

### Akuszerka Maria Brzezina

przyjmuje od 9 r. do 7 w. przeprowadziła się Zwierzyniec, Tom. Zana na lewo Gedeminowska ul. Grodzka 27. W. Z. Nr. 3-93

Udzielam korepetycji oraz szkuję do matury Specjalności: matematyki, fizyki, chemii i polskiego. Mickiewicza 19—31

### Absolwent

gimnazjum matem. — przyr. z dobrym niemieckim poszukuje na lato kond. Zgłoszenia do Administr. „Kurjera Wileńskiego”.

### Mierniczy - taksator

dyplomowany, 12 lat praktyki, specjalności: scalenie, poszukuje pracy. Oferty pod „scalenie” do Adm. „Kurjera Wileńskiego”.

### Akuszerka Śmiałowska

przeprawiła się na ul. Garbarską 11, m. 11 róg Mickiewicza także gabinet kosmetyczny, usługa szmazarzki, brodawki, kurżaki i wagi W. Z. P. 48. 8323

### SIENNIKI

bardzo tanio poleca W. Mołodecki Wileńska 26 Oferty „Kurjer Wileński”

### Urażenie sklepowe

sprzedam b. tanio. Adres w Administracji.

### TANIOMI z powodu kryzysu

znizamy ceny bilet. do Łańca, tusów i wianien Kaźnia Straussa, Popławska 3 (Zarzęcie). Tamże wanny gazowe.

### MŁODY, ZDOLNY

Introligator poszukuje pracy Oferty do Adm. „Kurjera Wileńskiego” dla K. B.

### Zakład Fryzjerski mełski i damski „MAX”

Kalwaryjska 11, poleca pierwszorzędna robotę po cenach znanych. Proszę się przekonać.

### Papier, szpagat

i materiały piarsko-kreslarskie poleca M. Rodziejewski Wilno, ul. Wielka 9, Dla urzędów i sklepów rabat.

### KUPIĘ mały domek

na Zwierzynku Oferty „Kurjer Wileński”

### SYDNEY HORLER.

## KRÓLOWA NOCY

Powieść sensacyjna. Przełożył Czesław Kozłowski.

Stadenfeld wykonał rozkaz. Zdjąwszy marynarkę, zarzucił ją dziewczynie na głowę i zawiązał rękawy za jej szyję.

— Och, mój Boże, ja tego nie znoję!

I zawołała kobieta koło drzwi odwróciła twarz.

Zbliżające się oczy morderczyny przypominały ślepią węży. Nawet śmiech Holidaya musiała ustąpić miejsca przerażeniu. Leżał sztywny i zimny ze zgrozy.

A więc taki będzie jego koniec? Zdechnąć niby szczer w obmierzłej piwnicy, z rąk djabliwej, której najwyższą rozkosz sprawiali dokonywane krwawych czynów. Dziwny, okrutny los!

Lulu pochylała się nad nim z igłą. W tej chwili huk strzału nappełnił cały loch.

Okropny krzyk nastąpił tuż po tym wystrzale. Holiday ujrzał jak Lulu Chartres gwałtownie potrząsa ręką, w której czołki trzymała igłę. Z ręki strumieniami płynęła krew.

— Usunąć się, wy wszyscy, słyszczyte! I puścić ich natychmiast, puścić, puścić!

Krzyczała to histerycznie pani Laidleyowa Craig, mierząc do zbrodniarzy z rewolweru, trzymanego w dygo cęcej ręce. Znać było, że się znajduje na skraju obłędu; scena, której świadkiem kazano jej być nieopatrznie, nadwyrężyła jej umysł.

— Ty djabliczo! — ryczała Lulu. — Zabiję cię za to!

I tak potrząsała zranioną ręką, że krew obryzgiwała wszystko dookoła.

Opanował sytuację Pandervell.

— Uspokój się, Lulu — rozkazał, zaczem zwrócił się do pani Craig: — Proszę natychmiast odłożyć ten rewolwer! Co to ma znaczyć?

Pani Laidleyowa Craig zainstala się zupełnie histerycznym śmiechem: — Nie pozwolę, by popełniono morderstwo! Rozumiecie? Ja tego nie znoję, nie znoję!

W następnej chwili Holiday chciał krzyknąć ostrzegawczo, lecz nie zdążył tego zrobić, gdyż ręka Stadenfelda zamknęła mu usta. I oto rzekł się stała: Merritt, który się był podkradł z tyłu, skoczył na panią Craig niby podstępna jakaś bestja w dzungli i zbił ją z nóg.

— Teraz możemy kończyć — rzekł Pandervell. Trzymał w ręku rewolwer, który odebrao omdlałej kobiecie. — Ponieważ Lulu jest niestety skaleczona, musisz ty się tem zająć, Merritt.

Ow podniósł z ziemi ampułkę i obejrzał jej zawartość.

— Sporo się rozlało, lecz może i to wystarczy — orzekł.

— A więc czyni swoje, człowieku! — zachnął się Pandervell. — Mój Boże, czyż mamy tu strawić noc całą?

Wytorny pan w pewnej mierze postradał swój olimpijski spokój.

— Dobrze. I Merritt obejrzał igłę.

— No a ja? czy uważacie, że mam w pokorze ducha spłynąć krwią? — szalała Lulu, potrząsając krwawiącą ręką przed samym nosem Pandervella. — Ten łotr może zacząć, a tymczasem niech mi Merritt opatrzy ranę.

— Wszak wiesz, gdzie znajdziesz wszystkie potrzebne opatrunki — wskazała surowo odpowiedź; — przynieś je tutaj, a Merritt przewiąże ci rękę. Tak czy owak, odejdź stąd natychmiast, gdyż twoje wrzaski nieznośnie dźwięczą mi na nerwy.

— Dobrze, słucham — odparła ulegle, widząc niecierpliwy ruch ręki, w której trzymał rewolwer; i bez dalszych komentarzy wyniosła się z piwnicy.

— Nuże, Merritt, — przygnął Pandervell. — Myślę, Stadenfeld, że możesz dać panie Insall swobodniej odechnąć.

Stadenfeld podszedł z uśmiechem i zdjął swą marynarkę z głowy dziewczyny. Z niezmierną radością zobaczył Holiday, że zemlała.

— Jest nieprzytomna — oświadczył Pandervell, spojrzawszy na nią.

— Ha, trudno... Merritt!

Holiday nie chciał zamknąć oczu. Cudacznie i bez związku pomyślał o amerykańskim oficerze, o którym mu opowiadano w wojsku. Schwyłany przez Niemców i satwiony pod ślepuk, nie pozwolił zawiązać sobie oczu. „Zginął jak bohater” — podano później w depeszy, donoszącej jego rodzinie o tragicznym jego końcu.

Czuł na twarzy oddech Merritta. Jedna była pocięca: ten szatan, jeśli był kiedy rzeczywiście lekarzem, potrafił wykonać to zrecznie...

Zimna igła dotknęła jego szyi —

aż nagle skądś nieopodal rozległ się przeraźliwy krzyk, coraz cichszy, aż się przeobraził w jęk.

— Co to u diabła? — zawołał Pandervell. — Stadenfeld, zostań tutaj.

Z temi słowami podszedł do drzwi, lecz po chwili cofnął się gwałtownie. Jakaś groteskowa figura o szerokich barach, nastroszonych włoskach i spięgłą dziwkę kłątwy, wpała z cembem w rękę, co wyglądało na krótką czerwoną lodgę jakiegoś chwastu, albo raczej na giętkie ciało węża.

— Panno Insall! — ryczało zjawisko, ujrząwszy zaś nieprzytomną dziewczynę na podłodze, dodało: — Do stu piorunów!

Stadenfeld i medyk skamienieli dostownie i nie zdążyli wrócić do zmysłów, kiedy rozległ się głos, przypominający chłapińskie szpicrutą:

— Ręce do góry — wy tam obaj! A żywo, bo już straciłem cierpliwość!

Holiday nie poznał mówiącego, lecz doskonale poznał jego głos.

Więc jednak owa jedna z miliona szansa nie była mrzonką!

O nic więcej nie pytał narazie. Był szczęśliwy.

— Oszustów, i to nietylko w Surrey, lecz w całej Europie — przerwał Bishop. — Zaraz zatelefonuję do Londynu i niech Scotland Yard poinformuje pana bezopornie.

A Scotland Yard, skoro Bishop połączył się telefonicznie z naczelnikiem Edenem Leicesterem, wydało rozkazy stanowcze: komisarz będzie odpowiedzialny za należyte dostawy nie czwórki zbrodniarzy do Londynu.

— Myślę, że i panią Laidleyową Craig należało dołączyć do tej szlachetnej kompanji — mówił Bishop, popijając wyborną kawę, którą narząwał ugotował Somers, — ale i tak skandal będzie miał aż zbyt głośny, jak tylko dzienniki zwięszą pismo nosm. Bądź co bądź, patrzyłem przez palce, kiedy ta kobieta drapała. Bardzo byłbym ciekaw, wiedzieć, jakiego rodzaju sprawozdanie z zajść dzisiejszej nocy złoży ona swemu małżonkowi.

Zanim pociętnie nam wszystko opowiadać, mów drogi Bishop, — rzekł Holiday, — chciałbym o jedno cię zapytać: gdzie mianowicie Walerja i ja byliśmy więzieni?

— Była to ogromna piwnica w fundamentach wiejskiego domu Pandervella. E, nie, — uśmiechnął się pośepnie, — za nic mnie nie zmusiście, bym dzisiaj gadał o tej całej hecy. Przypuszczam, że jak na jeden dzień, mieliście już aż nadto sensacji. Moja droga panno Walerjo, natychmiast odwołaj panią do domu! wygląda pani, jakby potrzebowała conajmniej tygodniowego snu bez przeszkód. Proszę zwrócić przypomnieć sobie, że już druga po północy i że zanim pójdę spać, muszę jeszcze złożyć raport naczelnikowi.

Walerja wstała z uśmiechem.

— Ha, widocznie muszę słuchać tego nudziarza, nieprawdaż, Geraldzie?

— Dziś jeszcze się zgadzam, ale od jutra masz być posłuszna wyłącznie mnie.

Bishop uśmiechnął się pod wąsem na widok gwałtownych rumieńców Walerji.

— Takie buty? — gwizdnął. — Ano, póki mi się to trzyma głową, przyjmuję powinszowania!

Bishop spojrzął na lokaja ponad głową dziewczyny.

— Czy Grainger jeszcze jest, Somers?

— O ile nie udawał się kielbasą, którą pożera w kuchni, mogę go zawołać, proszę pana.

— Doskonale. Powiedz mu, że ma odwieść do domu pannę Insall.

— Kiedy cię znów zobaczę? — zapytał Holiday Bishopa, ostatni raz ścisłając mu rękę przed drzwiami frontowymi.

— Wpadnie do ciebie jutro po południu i rozpowiem wszystko do kummentnie.

— Dobranoc, kochany mój Geraldzie — rzekła Walerja.

Po jej odejściu Holiday podniósł oczy na gwiazdy, o których myślał niedawno, że już nigdy nie będzie ich oglądał.

(D. c. n.)